

(NIE)DOŚWIADCZ-ONY

Skomplikowany zapis tytułu recenzji jest tylko odbiciem dziwności tytułu sztuki Marty Guśniowskiej **Ony**. Ocena spektaklu Ewy Pilawskiej i Andrzeja Jakubasa będzie już mniej skomplikowana: to dobry teatr dla najtrudniejszej grupy wiekowej - młodzieży kończącej podstawówkę (określiłbym adresata na 12-15 lat).

Językowo tekst Guśniowskiej mieści się między *Alicją w krainie czarów* a Teleexpresem, fabularnie - między *Pippi Långstrump* a *Odyseją*. Bohaterem jest ośmioletni (w chwili rozpoczęcia akcji) chłopiec, który znalazł się w nieciekawej sytuacji rodzinnej. Opuszczona przez męża matka chłopca musi iść do szpitala, więc nasz bohater zaczyna się tułać po rodzinie i domach dziecka. Całą historię widzi przez filtr baśniowej niezwykłości. I tak nam ją przedstawia. Gdy słyszy od matki, że ojciec był zwykłym..., to dopowiada sobie: piratem.

Ony (w tytułowej roli Damian Kulec) opowiada nam o poszukiwaniach ojca, o dorastaniu znaczącym kolejnymi przygodami, doświadczeniami i łzami, o przyjaźni, a potem miłości do Księżniczki. Mitologizując bolesną rzeczywistość, oswaja ją i upiększa. Tak to wygląda na początku. Ale logika opowieści bierze górę nad realiami i wykreowany świat zaczyna żyć własnym życiem aż do śmierci... starego już bohatera. Telemach niepostrzeżenie zmienia się w starego Odysa. Nawiązanie do Odysei nie są bezpodstawne - w tekście mamy aluzję do Cyklopa czy wyprawę w podmorskie zaświaty. A dialog z Diabłem Morskim inspirowany paradoksem kłamcy też jako żywo przypomina słynny chwyt: *Nazywam się nikt*. Z drugiej strony każda inicjacyjna podróż przypomina Odyseję.

Guśniowska zręcznie skleja swą sztukę ze znanych motywów. A że chce być także dowcipna, obficie czerpie z drugiej strony lustra i szklanego ekranu, nadużywając nieco gier słownych opartych na dosłownym rozumieniu metafor i podwójnym odczytaniu homonimów. Czas (Arkadiusz Wójcik) wlecze się niemiłosiernie z powodu nadwagi, wiatr rozwiewa wątpliwości, a za oknem rozciąga się wielkie pole (do popisu). W morze wypływa kuter "Noga", a na dworcu wśród wielu drogowskazów można też odnaleźć tabliczki *Do licha* i *Do wuja*. Do pewnego momentu jest to śmieszne, potem trochę męczące, jak puenty redaktorów w programach informacyjnych (Powiedzmy: Aż jedna czwarta absolwentów technikum piekarniczego oblała egzamin końcowy. Gdy zobaczyli wyniki, mieli się z pyszna. Tym, którzy mieli jeść ich produkty, na razie się upiekło).

Damian Kulec opanował bezbłędnie niesamowitą ilość trudnego tekstu. Wymyślił też sobie zgrabny sposób na jego podawanie - na zmianę międli róg flanelowej koszuli (fragmenty smutne) i ożywia się, gestykulując (wartka akcja) - szkoda tylko, że przez całe przedstawienie ten chwyt powtarza. Reszta aktorów gra po kilka postaci w scenkach ilustrujących fragmenty wielkiego monologu (monodramu?) Onego. Najsprawniej te różnorodne zadania realizują Małgorzata Goździk, Marta Jarczewska i Jakub Firewicz.

Teatr Powszechny, Mała Scena, premiera 28 lutego 2016